NARÓD I WOJSKO

ROK III LIPIEC 1943 R. Nr. 6 (16)

PO ŚMIERCI WODZA

Tragiczny zgon premiera i Wodza Naczelnego gen. broni Władysława Sikorskiego okrywa żałobą cały Naród Polski. Śmierć Jego — zwłaszcza w obecnej chwili, gdy ważą się losy wojny — jest stratą ogromną, trudną do powetowania. Gen. Sikorski zmarł śmiercią żołnierza, zginął na posterunku w przededniu rozstrzygających dla naszej Ojczyzny wydarzeń. Nie jest rzeczą łatwą zobrazować w kilku słowach życie i niespożyte zasługi Zmarłego, którego imię urosło do znaczenia symbolu narodowego i stało się dla wszystkich Polaków, tak w Kraju, jak i na emigracji uosobieniem Czynu Zbrojnego. Gen. Sikorski od wczesnej młodości służył sprawie polskiej; urodzony w 1881 r. w ziemi krakowskiej, studia odbywał na politechnice we Lwowie, gdzie brał udział w pracach Związku Walki Czynnej oraz należał do Związku Strzeleckiego. W r. 1914 stał na czele departamentu wojskowego N.K.N., a w r. 1918 został internowany przez władze austriackie za podpisanie odezwy po przejściu II brygady legionów gen. Hallera na Ukrainę. W zaraniu niepodległości Zmarły organizował wojska polskie w Małopolce Wschodniej, dowodził armią na Polesiu, a w r. 1920 V-tą armią, na której czele przyczynił się w tak wybitny sposób do wygrania kampanii przeciwko bolszewikom. Jego wielkie zdolności strategiczne już wówczas zwróciły uwagę generalicji francuskiej z marszałkiem Fochem na czele, który żywił dla gen. Sikorskiego prawdziwy podziw i darzył Go swą szczerą przyjaźnią.

Po wojnie gen. Wł. Sikorski był szefem sztabu generalnego, a w tragicznej dla Polski chwili po zamordowaniu prezydenta Narutowicza obejmuje w dn. 16 grudnia 1922 roku ster rządu. Poza stanowiskiem premiera gen. Sikorski sprawuje funkcję ministra spraw wewnętrznych. Okres Jego rządów zapisał się trwale w dziejach odrodzonej Polski, przede wszystkim z powodu uzyskania dzięki osobistym staraniom premiera uznania przez mocarstwa zachodnie (t.zw. konferencję ambasadorów) w dniu 16 marca 1923 r. granicy wschodniej R.P. ustalonej przez traktat ryski. Gabinet gen. Sikorskiego ustępuje w dn. 28 maja 1923 roku, lecz już w lutym 1924 roku Zmarły zostaje powołany przez premiera Wł. Grabskiego na ministra spraw wojskowych.

Znane są dzieje Jego sporu z marsz. Piłsudskim w sprawie ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych. Po ustąpieniu gabinetu Grabskiego w listopadzie 1925 r. gen. Sikorski obejmuje dowództwo O. K. we Lwowie; na tym stanowisku zastaje Go przewrót majowy. W latach 1926-39 gen. Sikorski nie posiada żadnego przydziału jakkolwiek nie jest wykreślony z liczby oficerów służby czynnej. Poświęca się On pracom naukowym i wydaje szereg dzieł, z których „Przyszła wojna" (wyd. 1934) wysuwa się na plan pierwszy. Nie straciło ono nic ze swej aktualności, a doświadczenia obecnej

wojny potwierdziły w zupełności przewidywania gen. Sikorskiego, który okazał się niezwykle przenikliwym strategikiem i teoretykiem wojskowym.

We wrześniu 1939 roku gen. Sikorski miał objąć dowództwo jednej z armii, ale wypadki potoczyły się zbyt szybko i nie było Mu danem walczyć przeciwko Niemcom na ziemi ojczystej.

Nowa karta w życiu gen. Sikorskiego rozpoczyna się w chwili najcięższej dla Polski, gdy dzięki zdradzie Sowietów cały Kraj zostaje zajęty przez wrogów.

Powołany w dn. 30 września 1939 roku na premiera rządu R. P. na emigracji łączy z tym stanowiskiem funkcje Wodza Naczelnego. Dzieje tych ostatnich czterech lat są zbyt żywe w naszej pamięci, aby rozważać je szczegółowo. Ogrom prac dokonanych przez gen. Sikorskiego mimo piętrzących się ze wszystkich stron trudności jest olbrzymi. Wiekopomnym dziełem Zmarłego jest organizacja silnej armii polskiej, która zajmuje obecnie piąte miejsce wśród armii sojuszniczych. Dzieło to jest tym bardziej godne podziwu, iż po załamaniu się Francji w 1940 roku, zdawało się, że wszystkie wysiłki pójdą na marne. Gen. Sikorski w wyniku swej pamiętnej rozmowy z Churchillem zdołał przeprowadzić ewakuację części polskich sił zbrojnych, sformowanych we Francji do Anglii, gdzie armia polska została na nowo rozbudowana. Wkład Polski do wojny, która była w ciężkich dla Imperium Brytyjskiego chwilach jego jedynym sojusznikiem rozporządzającym pewną realną siłą zbrojną został należycie oceniony. Swiadczy o tym najwymowniej mowa wygłoszona w dn. 6 b.m. na żałobnej manifestacji parlamentu brytyjskiego przez premiera Churchilla, który oświadczył: „Wierzę głęboko, jak On, że po wojnie powstanie Wielka i Niepodległa Polska i że zdołamy wypełnić te zobowiązania, które wobec Polski przyjęliśmy w zawartym przez nas sojuszu. Składam wyrazy głębokiej i szczerej przyjaźni dla Narodu Polskiego i słowa wiary w Jego nieśmiertelne wartości oraz jestem głęboko przekonany, że praca gen. Sikorskiego nie poszła na marne".

To jasne oświadczenie odpowiedzialnego kierownika polityki Imperium Brytyjskiego przecina wszelkie insynuacje wrogiej propagandy na temat rzekomego opuszczenia Polski przez Jej najstarszego sojusznika w obecnym zatargu z Moskwą. Współczucie i hołd całego cywilizowanego świata, złożony pamięci Wielkiego Polaka są zaś dowodem, że praca Jego prowadzona w tak trudnych warunkach wydała należyty plon. Jak oświadczył minister Raczyński „Polityka Polski po śmierci tragicznej człowieka, który ją ugruntował i prowadził przez lata wojny nie ulegnie żadnej zmianie, gdyż program ten jest programem Polski i Jej narodu, który walczy bohatersko w Kraju i Jej armii, która stoi gotowa do dalszych walk".

Los nie oszczędzał Sikorskiemu niesłusznych zarzutów ze strony rodaków. Już na ziemi angielskiej dzięki czujności Wodza na panewce spalił zorganizowany przeciw Niemu zamach stanu, później powstały gorące spory w łonie emigracji, których tematem była krytyka posunięć politycznych, szczególnie celowości porozumienia z Rosją, zawartego przez Sikorskiego w 1941 r. po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

Również w Kraju stosunek do Sikorskiego był niejednolity, jedne grupy ostro zwalczały Sikorskiego, inne nieszczerze wykorzystywały Jego autorytet.

Instynkt szerokich warstw jednak wiedział swoje i nie dał się przekonać; widział on w Sikorskim symbol niepodległości i tu w poniewierce okupacyjnej czerpał otuchę z faktu, że rząd polski istnieje, że armia polska rośnie i chlubnie walczy na wszystkich krańcach świata, że lotnictwo polskie chwałą okrywa swe skrzydła, a marynarka polska, prując oceany, za-

prawia się do opanowania polskiego morza. Bojowiec polski katowany w podziemiach Gestapo, z dumą myślał o tym, że tam na obczyźnie Sikorski, jako równy z równymi, obraduje z największymi mężami świata, jak zgubić ostatecznie bestię teutońską.

Autorytet Sikorskiego wybijał się ponad wszystkie wielkości i małości emigracyjne i świecił własnym blaskiem, użyczając cząstki tej światłości swemu otoczeniu.

O ile łatwiejsza będzie rola następców Sikorskiego, pójdą oni już szlakiem utorowanym, opierając się na istnieniu armii polskiej, na zawartych porozumieniach, utartych precedensach i zdobytym autorytecie. Dużo jednak wody i krwi upłynie nim najlepszy nawet następca Sikorskiego zdobędzie równy Jemu autorytet. To co Sikorski zdobył w opinii przebojem następcy Jego mogą osiągnąć tylko mozolną pracą, doborem autorytetów oraz objektywizmem.

W obliczu śmierci Sikorskiego — wzrasta również odpowiedzialność grup politycznych i całego społeczeństwa na emigracji, a szczególnie tu w Kraju.

Można się było ostatecznie upierać przy swoim i staczać gorące boje nawet w obliczu obcych, póki autorytet Sikorskiego był symbolem jedności i tarczą obronną przed zamiarami wrogich sił.

Gdy Sikorskiego niestało — należy wytężyć wszystkie siły, by doprowadzić rozbite społeczeństwo do zgody i autorytet Wodza zastąpić autorytetem zgody i jedności. Tego wymaga od nas chwila w obliczu śmierci Wodza, który zginął na posterunku, zasłużywszy się dobrze Ojczyźnie. Tego wymaga od nas zmarły Wódz.

Uznajmy Jego dzieło i przejmijmy na wspólne barki ciężar odpowiedzialności, który On dźwigał. Będzie to prawdziwym salutem Wielkiego Żołnierza i Szermierza Polski na obczyźnie.

ROZKAZ DZIENNY MIN. OBRONY NARODOWEJ GENERAŁA KUKIELA

Generał Marian Kukiel min. obrony narodowej, pełniący tymczasowo obowiązki Naczelnego Wodza wydał następujący rozkaz dzienny do wojska:

„Żołnierze! Nasz Wódz Naczelny generał broni Władysław Sikorski zginął śmiercią żołnierza w służbie Rzeczypospolitej. Generał Sikorski żył i umarł jak żołnierz na straży Ojczyzny i jak niezmordowany bojownik naszej sprawy. W tamtej wojnie był jednym z tych, którzy wywalczyli naszą wolność i jednym z współtwórców naszej odrodzonej Ojczyzny. Przez następne 20 lat nie ustawał nigdy w pełnej poświęcenia pracy. Po zalewie Polski przez wroga utworzył Rząd Polski początkowo we Francji, potem w W.Brytanii. Ciężkie brzemię swych obowiązków dźwigał z nadludzką siłą, pełen niesłabnącej nigdy energii, poświęcenia i niezachwianej wiary w zwycięstwo. Chciał jako żołnierz i wódz przynieść swej Ojczyźnie wyzwolenie i wolność. Chciał jako jeden z pierwszych dotrzeć do Kraju. Nie było Mu to sądzone. Odszedł od nas, ale duch jego pozostał z nami. Na nas ciąży dziś jego spuścizna. Powaga chwili nakazuje nam trwać w karności, obowiązku i ufności do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i naszego Rządu. Tego żąda od was Pan Prezydent. Rozkaz niniejszy odczytać przed frontem wszystkich oddziałów wojskowych Polskich Sił Zbrojnych, lądowych i powietrznych oraz na pokładach okrętów".

KOMENDANT SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU

Nr. 155

dn. 8.VII.43 r.

ŻOŁNIERZE SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU!

Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski poległ dn. 4.VII. b.r. w wypadku samolotowym powracając z inspekcji Armii Polskiej na Bliskim Wchodzie.

Szeregi nasze na obczyźnie i w kraju okryła ciężka żałoba po stracie Wielkiego Polaka, męża stanu i Wodza, który prowadził Naród z pełnią wiary w ostateczne zwycięstwo.

Okrutnie nas los doświadcza, ale żołnierz polski nie ugnie się pod żadnym ciosem. Zgodnie z wolą poległego Naczelnego Wodza Siły Zbrojne w Kraju trwać będą nieugięcie w walce z okupantem, zewrą szeregi i zespolą swe wysiłki. Karnie i ufnie oczekiwać będziemy dalszych rozkazów Prezydenta i Rządu Rzplitej.

W jedności i karności nasza siła.

KOMENDANT SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU

(—) Bór

DOWÓDZTWO NAR. SIŁ ZBROJNYCH M.p. dn. 6 lipca 1943 r.

ROZKAZ

Żołnierze!

Naczelny Wódz Armii, Gen. Władysław Sikorski nie żyje. Śmierć Wielkiego Wodza i męża stanu okrywa polskie serca głęboką żałobą.

Tragiczna śmierć Wielkiego spośród nas zadaje Narodowi Polskiemu, a zarazem i innym Zjednoczonym Narodom cios ciężki i bolesny.

Nikt spośród Polaków nie jest w stanie wypełnić tragicznej wyrwy, jakiej doznało kierownictwo Narodów Zjednoczonych. Naród nasz ponosi tu stratę niepowetowaną.

W walce, którą toczymy, Gen. Sikorski był dla Narodu Polskiego żywym symbolem wiary i niezłomnej woli, a co najważniejsze ucieleśnieniem polskiej racji stanu. Wola Gen Sikorskiego była rozkazem, Jego głos wykładnikiem jedności i zdecydowanej postawy Narodu. I tu strat nie wypełni żaden żywy człowiek. W walce o Wielką Polskę, tragiczne straty, jakie niesie śmierć Gen. Sikorskiego, wypełnić może tylko zbiorowość Narodu. W ciężkich chwilach jakie przeżywamy, głos narodowego sumienia nakazuje zwarcie szeregów, pełną gotowość i zdecydowanie, oraz utwierdzenie świadomości, że najwyższym nakazem jest walka o wielką przyszłość Narodu.

Zarządzam w podległych mi oddziałach dwutygodniową żałobę t.j. do dnia 20 lipca b.r.

Równocześnie wzywam całe społeczeństwo do łączenia się z wojskiem w tej tak ciężkiej żałobie.

Rozkaz powyższy przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów, do sekcji włącznie.

DOWÓDCA NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH

GENERAŁ SIKORSKI SPOCZNIE NA WAWELU

Rada Ministrów pod przewodnictwem premiera Mikołajczyka na odbytym w dniu 8 b. m. posiedzeniu powzięła jednomyślnie uchwałę: „Uznając zasługi generała Sikorskiego dla sprawy polskiej w Jej najcięższych chwilach, Rada Ministrów postanawia: Premier i Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski dobrze się zasłużył Ojczyźnie". Uchwalono również, że po wojnie zwłoki gen. Sikorskiego zostaną sprowadzone do Kraju i spoczną na Wawelu. Po oswobodzeniu Polski Rząd zwróci się o zatwierdzenie tej uchwały do władz duchownych.

HOŁD CAŁEGO ŚWIATA

Mowa żałobna Churchilla.

Premier Churchill w dn. 6.VII. złożył w Izbie Gmin hołd pamięci ś.p. gen. Sikorskiego, oświadczając m. in.: „Sprawa narodów zjednoczonych poniosła wielką stratę. Jest moim obowiązkiem złożyć Rządowi i Narodowi Polskiemu wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci wielkiego patrioty i nieugiętego sojusznika. Smierć Jego jest jednym z najdotkliwszych ciosów, jakie nam zadał los... Gen. Sikorski był uosobieniem i symbolem tego ducha, który prowadzi Naród Polski przez lata cierpienia i nieugiętej walki z wrogiem... Gen. Sikorski był twórcą Armii Polskiej poza granicami Kraju... Armia ta biła się we Francji, gdy zaś nastąpiła pamiętna katastrofa, część jej została internowana w Szwajcarii, reszta zaś zdołała się przedrzeć i ponownie została zorganizowana na terenie W.Brytanii przez swego Naczelnego Wodza. Armia ta dziś jest już gotową wyruszyć do boju i gen. Sikorski odbył właśnie podróż inspekcyjną po Bliskim Wschodzie, wizytując poszczególne oddziały. ...Cieszył się zaufaniem i oddaniem Narodu Polskiego, który dziś cierpi tak mężnie w Kraju... Gen. Sikorski osobiście kierował jego walką i oporem przeciwko wrogowi, oraz podrzymywał go na duchu w tych niewypowiedzianych cierpieniach, jakich żaden inny naród nie poniósł... Mam prawdziwy podziw dla Jego spokoju i godności, jaką wykazywał we wszystkich okolicznościach. Gen. Sikorski był także wielkim mężem stanu i jednym z największych polityków swej epoki. Traktat, zawarty przez niego w lipcu 1941 r. ze Stalinem był dowodem głębokiego rozumu politycznego... Był on zawsze zdania, że wszystko trzeba podporządkować wspólnym celom. Jedynym Jego pragnieniem było wyzwolenie i wielkość Jego Ojczyzny. Wierzę głęboko, jak On, że po wojnie powstanie Wielka i Niepodległa Polska (oklaski) i że zdołamy wypełnić te zobowiązania, które wobec Polski przyjęliśmy w zawartym przez nas sojuszu. ...Składam wyrazy głębokiej i szczerej przyjaźni dla Narodu Polskiego i słowa wiary w Jego nieśmiertelne wartości, oraz jestem głęboko przekonany, że praca gen. Sikorskiego nie poszła na marne".

Kondolencje.

Król Jerzy VI przesłał na ręce prezydenta R.P. Raczkiewicza telegram kondolencyjny, w którym zaznacza m.in.: „Wstrząsnęła mną głęboko wiadomość o tragicznej śmierci premiera i Naczelnego Wodza W. P. gen. Sikorskiego i osób Mu towarzyszących. Naród mój w pełni podziela smutek Narodu Polskiego wskutek zgonu tak wybitnego człowiego i żołnierza. Ja i mój naród współczujemy głęboko z Narodem Polskim w Jego ciężkiej stracie. Jest to strata nietylko dla Polski, lecz i dla całej sprawy sojuszniczej".

Prezydent Roosevelt oświadczył w swej depeszy: „Nauczyłem się podziwiać patriotyzm i zalety Wodza, jakiemi odznaczał się gen. Sikorski. Jego zmysł polityczny oraz umiłowanie i zrozumienie prawdziwej demokracji czyniły z niego jednego z wybitniejszych przywódców naszej epoki".

Amerykański sekretarz stanu Cordel Hull podkreślił: „Jestem niewypowiedzianie wstrząśnięty tą wiadomością. Żywotny i niezłomny duch generała Sikorskiego był symbolem Narodu Polskiego. Jest to prawdziwa strata nietylko dla Narodu Polskiego, ale dla wszystkich narodów sojuszniczych".

Min. Eden przesłał na ręce min. Raczyńskiego telegram następującej treści: „Proszę Pana o przyjęcie mego największego współczucia z powodu straty, jaką Pan osobiście, Rząd i Naród Polski ponieśli wskutek tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, która była wielkim wstrząsem zarówno dla mnie, jak i dla wszystkich członków rządu Jego Królewskiej Mości. Znaliśmy wszyscy nieocenione zasługi gen. Sikorskiego oddane dla wspólnej sprawy i wyjątkowe cechy odwagi i rozumu. Był on też moim osobistym przyjacielem i stratę tę odczuwam boleśnie. Wierzę głęboko, że walkę tę, którą wspólnie prowadzimy, doprowadzimy do zwycięstwa i zdecydowani jesteśmy kroczyć nadal w ścisłej jedności z Polską i innymi narodami zjednoczonymi, a nasze wspólne wysiłki przyniosą odbudowę Wielkiej i Niepodległej Polski".

NOWY WÓDZ NACZELNY GEN. KAZIMIERZ SOSNKOWSKI

W dniu 8 b.m. Prezydent R.P. mianował Naczelnym Wodzem Wojsk Polskich generała broni Kazimierza Sosnkowskiego.

Kazimierz Sosnkowski urodził się w roku 1885 w ziemi Lubelskiej. Odbywając studia wyższe na politechnice we Lwowie, Sosnkowski brał czynny udział w pracach Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego; od wczesnej młodości należał on do najbliższych współpracowników J. Piłsudskiego.

W Legionach Kazimierz Sosnkowski pełnił funkcje szefa sztabu I brygady i w roku 1916 uzyskał stopień pułkownika. Był on uwięziony wraz z Piłsudskim w Magdeburgu i powrócił z nim do kraju w roku 1918. Mianowany generałem, przez pewien czas Sosnkowski pełnił funkcje wiceministra spraw wojskowych, a w roku 1920 dowodził armią rezerwową w czasie bitwy o Warszawę. Z tego okresu znane jest jego zarządzenie o wyodrębnieniu wszystkich żydów, służących w wojsku i umieszczeniu w specjalnym obozie w Jabłonnie.

Mianowany na jesieni 1920 roku po generale Józefie Leśniewskim, ministem spraw wojskowych, generał Sosnkowski pełnił tę funkcje w szeregu kolejnych gabinetów bez przerwy do lutego 1924 roku i dał się poznać jako sprężysty administrator dbały o interesy wojska i jego zaopatrzenie.

Po ustąpieniu z rządu, generał Sosnkowski przechodzi na stanowisko dowódcy O.K. Poznań, na którem pozostaje do przewrotu majowego. Po dłuższej kuracji, której się poddaje w roku 1926, generał Sosnkowski zostaje mianowany inspektorem armii. W dniu 11 listopada 1936 roku generał Kazimierz Sosnkowski jest mianowany generałem broni.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku generał Sosnkowski został mianowany ministrem koordynacji gospodarki wojennej, lecz nie objął tego stanowiska. Dowodził on armią pod Lwowem, a stoczona przez niego bitwa pod Gródkiem Jagiellońskim stanowi jedną z piękniejszych kart kampanii wrześniowej.

Po przekroczeniu w październiku 1939 roku na czele swych oddziałów granicy węgierskiej generał Sosnkowski przedostaje się do Francji, gdzie Prezydent Raczkiewicz mianuje go swym następcą na wypadek opróżnienia urzędu Prezydenta R.P. przed zawarciem pokoju. Pozatem generał Sosnkowski wchodził w skład rządu generała Sikorskiego w charakterze ministra bez teki, którego pieczy są powierzone sprawy Kraju.

W dniu 30 lipca 1941 roku generał Sosnkowski wraz z ministrami Augustem Zaleskim i Marianem Seydą ustępuje z gabinetu z powodu niesolidaryzowania się z niektóremi sformułowaniami zawartego w tym dniu układu polsko-sowieckiego.

O WŁAŚCIWĄ DOKTRYNĘ WOJSKOWO-POLITYCZNĄ

(artykuł dyskusyjny)

W myśl powszechnie przyjętej definicji armia ma 2 zadania: zewnętrzne — chronić państwo przed atakiem innego państwa lub siłą narzucać innemu państwu wolę swego własnego państwa, krócej mówiąc, ma prowadzić wojnę po uprzednim przygotowaniu się do niej; zadanie wewnętrzne — armia ma być gwarantką prawa, ładu, ustroju, ma stanowić siłę fizyczną państwa.

To są dwa zasadnicze cele armji, bez reszty wyczerpujące potrzebę jej istnienia i w pełni ją uzasadniające. Dla realizacji jednakowoż każdego z tych celów musi armia i musi Naród, powołujący ją do życia, stawiać sobie cały szereg celów bliższych, dostosowanych do warunków i potrzeb w jakich żyje dany, konkretny Naród. Powstają doktryny wojskowe, do których nagina się całe życie armii, a nieraz i całego Narodu, doktryny, które z czasem konkretyzują niejako misję dziejową Narodu. Niema Narodu, któryby nie twierdził, że jego armia służy jedynie obronności własnego kraju, zarazem jednak w armii tej może obowiązywać doktryna strategiczna ataku — z czasem agreśja staje się właściwym celem danej armii a w dalszej ewolucji i danego Narodu (Niemcy, Japonia). W wyniku rozważań teoretycznych strategów zapada decyzja czy armia z uwagi na swój cel zasadniczy ma być kadrowa czy oparta na powszechnym obowiązku służby wojskowej. A decyzja ta niesie za sobą szereg istotnych konsekwencji i dla armii i całego narodu. Podobne skutki mieć będzie decyzja czy armia w zbrojnym konflikcie ma walczyć samotnie, zdana tylko na siebie, czy też ma się łączyć sojuszami z armiami innych narodów. Ledwo wspomniane zagadnienia strategiczne mają w naszych rozważaniach zilustrować jak ogromnie zazębiają się z sobą t. zw. „sprawy wojskowe" z życiem narodu i państwa i jak zasadniczo oddziaływują na to życie. I trudno się temu dziwić, bo sprawa obronności, sprawa wojny i przygotowań do niej decyduje o bycie państw i bycie narodów.

Mniej może drastycznie występują te powiązania jeśli chodzi o wewnętrzny cel każdej armii, o jej rolę w życiu wewnętrznym narodu i państwa. Lecz są one i nie mniej silnie oddziaływują zarówno na życie narodu jak i życie i strukturę armii. Życie polityczne narodu we współczesnym państwie niezwykle jest skomplikowane, pełne przeciwieństw i rozgrywek najrozmaitszych sił jawnych i ukrytych. W tych sprzecznych tendencjach i konfliktach armia ma prawdziwie trudne zadanie. Nie może ich ona zaostrzać przez swą interwencję ale wolno jej nie interweniować tylko do pewnego momentu. Każdy żywy naród fermentuje i zjawisko to jeśli nie przybiera

form patologicznych jest mimo okresowe trudności dobrodziejstwem dla narodu — jednakże bezpośredni udział armii w tych procesach może być prawdziwie ujemny i groźnie się odbić na jej gotowości do zewnętrznej rozprawy, do wojny. I w tym wszystkim leży przyczyna powstania dwóch doktryn diametralnie różnych o roli armii w życiu wewnętrznym narodu.

Doktryna francuska czyniła z armii francuskiej „wielką niemowę", pracowicie odcinaną od życia politycznego (zresztą głęboko schorzałego) narodu francuskiego a zapatrzoną wyłącznie nieomal w swój cel zewnętrzny w zadania obrony.

Doktryna niemiecka doprowadziła do tego, że armia niemiecka wkroczyła niezwykle silnie we wszystkie dziedziny życia politycznego własnego narodu i państwa, wyręczając w tym niejako cywilną część narodu. Śmiało można powiedzieć, że od dłuższego czasu nie było już polityki zagranicznej, polityki gospodarczej, populacyjnej, finansowej narodu niemieckiego, była natomiast polityka zagraniczna i inne Wehrmachtu, Sztabu Głównego Rzeszy. Nawet taki Hitler w gruncie rzeczy realizował tylko w sposób doskonały odwieczne marzenie pruskiego, junkrowskiego militaryzmu.

Nikt nie może powiedzieć, że Reichswehra była rozpolitykowana, że była terenem rozgrywek politycznych — co bywa wysuwane jako argument za trzymaniem armii na uboczu zdala od życia politycznego narodu — była ona jednak w najwyższym stopniu upolityczniona.

Pierwsza doktryna potrafiła do czasu uchronić armię francuską od rozkładu wewnętrznego Francji i dzięki temu zapewnić jej zwycięstwo z 1918 roku. Nie dopuszczając jednak do zewnętrznej interwencji zdrowej jeszcze wówczas armii nie zapobiegła przy nowej okazji klęsce tak rozpaczliwej, że cała przyszłość narodu francuskiegb stoi dotąd pod wielkim znakiem zapytania. Doktryna niemiecka natomiast, zapewniając narodowi niemieckiemu wspaniałą organizację i zdolność do uzewnętrznienia niebywałej prężności, sprowadziła jego misję dziejową na zupełne bezdroże, doprowadziła do tego, ze naród niemiecki raz po raz rzuca się jak jeden mąż w niesprawiedliwe i zaborcze wojny, mobilizując przeciwko sobie cały świat i wyniszczając siebie i drugich.

U nas formalnie obowiązywała pierwsza doktryna — francuska. Armia polska miała być apolityczną. Cały nieomal Naród godził się na taki stan rzeczy i powszechny sprzeciw towarzyszył próbie ze strony jakiejkolwiek partii, ruchu czy człowieka werbowania sobie zwolenników na terenie armii. Sama armia jako całość i ustami poszczególnych swych dowódców niezwykle ostro reagowała, gdy z zewnątrz, „z cywila" kierowano pod jej adresem słowa krytyki, choćby była ona ze wszechmiar usprawiedliwiona, lub próbowano formułować tezy o jej zadaniach, metodach pracy itp. Faktycznie jednak pod płaszczykiem apolityczności wprowadzono w naszej armii kult jednostki jak najbardziej politycznej i podporządkowano armię wpływom jednej tylko partii z imienia tylko apartyjnej. Dla utrwalenia tych wpływów armia polska odcięta została w zupełności od życia politycznego całego Narodu — tkwiła w „splendid isolation".

W efekcie armia nasza, a szczególnie jej kadra zawodowa uległa pełnemu wyobcowaniu i zasklepiła się w kulcie dla siebie samej i w kulcie dla swej wzniosłej misji. Cechowała ją zupełna nieznajomość życia Narodu. W miejsce pełnego zrozumienia misji dziejowej tkwiło w naszej armii mgliście uświadamiane sobie pojęcie o konieczności pasywnej obrony.

Do absurdu doprowadzono zasadę, że podwładny winien ślepo wykonywać rozkaz swych przełożonych, do absurdu, bo rozkazywali faktycznie tylko ci „mądrzy" u samej góry, a wszyscy inni potrafili tylko czekać na rozkaz.

Nowe krytyki celowo jaknajbardziej ograniczamy, zadawalając się najogólniejszymi stwierdzeniami. Po wrześniu 1939 r. każdy mógł stwierdzić bezbłędnie, że coś w tej dziedzinie zawiodło tragicznie.

— — —

Ideologia narodowa jest najbardziej nowoczesną, najpełniejszą doktryną polityczną. Jest ona prawdziwie demokratyczna, bo chce by każdy członek Narodu mógł faktycznie korzystać z pełni praw politycznych, gospodarczych itp, a pozbawia tych praw tylko obcych. Jest ona znacznie demokratyczniejsza — jeśli tak rzec można — od marksizmu pod wszystkimi jego postaciami, bo ten owe prawa monopolizuje tylko dla pewnych „klas" — dla t.zw. proletariatu.

Ideologia narodowa precyzując prócz praw i obowiązki, obciążające ogół obywateli — Naród, stawia tamę nadmiernym żądaniom jednych czy nadmiernym uprawnieniom drugich, w miejsce niedorzecznej walki klas, wprowadza twórczy i solidarny wysiłek całego Narodu.

Interesując się wszystkimi dziedzinami życia zbiorowego ideologia narodowa nie może zrezygnować z pełnego zajęcia się sprawami armii — przeciwnie, jej właśnie poświęci najlepsze swe myśli, jak najbardziej ofiarne dążenia. Armia interesuje w najwyższym stopniu nowoczesną myśl polityczną i jako narzędzie zbrojne Narodu i państwa, i jako gwarantka granic, niezawisłości i spokoju. Stąd nacjonalizm pragnie jej dać wszelkie warunki rozwojowe — bogactwo, przemysł, zaplecze całego Narodu pod bronią, jak najlepszą atmosferę pracy. Zarazem jednak patrzy na armię jako na część Narodu. Miasta, wsie, rzemiosło, inteligencja to stany, to żywe części jednego organizmu, t a k ą t e ż c z ę ś c i ą N a r o d u j e s t a r m i a.

I to częścią najlepszą, bo tą, której członkowie odsuwają swe szczęście osobiste, dobrobyt, ambicje i inne prywaty na plan dalszy lub wogóle z nich rezygnują. Częścią gotową do wyrzeczeń i ofiar, częścią najbardziej ideową. W imię czego pozbawiać tych najlepszych wpływu na losy całego Narodu? Armia musi mieć ważki głos w sprawach publicznych własnego Narodu i państwa.

Aby jednak mieć do tego prawo i móc go z pożytkiem dla całości wykorzystywać armia musi być u p o l i t y c z n i o n a. To znaczy musi mieć pełną świadomość misji dziejowej Narodu i zasadniczych etapów leżących na drodze do jej spełnienia. Musi wiedzieć dlaczego kosztem największych wyrzeczeń (i osobistych) należy rozbudowywać przemysł, musi wiedzieć, że śmiertelnym wrogiem są Niemcy, a naturalnym sprzymierzeńcem zawsze będzie Japonia, że prawdziwym niezawodnym przyjacielem są Węgry, choćby bieżąca chwila wepchnęła ich w objęcia naszych przeciwników. Musi wiedzieć, że atak jest najwłaściwszą formą obrony, a zaborczość czasem może być formą realizacji prawdziwie słusznej i w efekcie sprawiedliwej misji i że wolno czasem na wzór angielski bezwzględnie i po trupach realizować swe cele z całą rozwagę chroniąc Naród od ujemnych skutków etycznych przyjęcia takiej właśnie metody.

I wszystko to musi wiedzieć nie tylko przyszły wódz czy sztabowiec, opracowujący plany kampanii, ale każdy oficer i każdy szeregowy. Cały Na-

ród we krwi mieć musi zasadnicze wytyczne i podstawowe elementy swej wielkiej polityki.

Armia musi wiedzieć, że jej siła tkwi w zdrowej i licznej rodzinie (i nas to obowiązuje!), że nowoczesny sprzęt może jej dać tylko mrówcza pracowitość całego Narodu, że materializm nieuchronnie prowadzi do upadku, do samobójczego rozbrojenia i zaniku ducha bojowego, że idealizm jest motorem wszystkiego, on podstawą zgody, on właściwą atmosferą armii. Musi wiedzieć, że to wszystko osiągniemy w oparciu o etykę katolicką, która w odwiecznym zespoleniu z naszym poczuciem narodowym dała typ Polaka, który może się stać wzorem dla wszystkich narodów świata co jest naszą ambicją narodową, a może się stać naszą misją dziejową.

Musi wiedzieć, nakoniec, że tej mądrości życiowej nie włoży się w duszę żołnierza rozkazem czy pogadanką Białego Krzyża. Pragnienie jej trzeba wyssać z piersi matki, od kolebki wzrastać w jej kulcie i pożądaniu a zdobywać w pracowitym wysiłku całego życia, wysiłku, który podejmują wszyscy, cały Naród.

Podaliśmy tu tylko przykłady t.zw. wielkiej polityki, nieudolne próby sformułowania naszej misji dziejowej, fragmenty tych wielkich zagadnień, które dopiero w próbach realizacyjnych nabiorą rumieńców życia a przestaną być frazesami tak fałszywie brzmiącemi na tle rzeczywistości przytłoczonej naszemi wadami osobistemi i zbiorowemi. Żaden najbardziej genialny polityk nie zdoła własną pracą stworzyć misji dziejowej Narodu. Tworzy ją cały Naród w pracy wielu pokoleń, krystalizuje się ona wraz z dojrzewaniem Narodu, a wciela w życie w bujnym jego nurcie zbiorowym i w wysiłku jednostek. Każda z nich może wziąć udział w tym dziele byle miała oczy i uszy otwarte, serce ofiarne i ręce pracowite.

Każdy Polak, a żołnierz przede wszystkim musi znać swych wrogów wewnętrznych, upersonifikowanych w jakiejś wrogiej mniejszości lub zgangrenowanej myśli politycznej. Musi znać wrogów wewnętrznych jakimi są zagrażające naszej przyszłości wady narodowe. I znów mechanicznie nie można nabywać tej znajomości a tymbardziej skutecznie złu przeciwdziałać. Na to trzeba mieć stale otwarte oczy i uszy i serce na życie całego Narodu, na każdy przejaw, na każde drgnienie. I dlatego nie można armii odcinać od życia Narodu, choćby ono było smutne i zatrważające. Bo zło i tak przeniknie do niej a nie będzie na nie uodporniona. W odcięciu nie zdoła też ona podjąć walki u źródła zła, do czego niejednokrotnie jak nikt byłaby powołana.

Całe bowiem upolitycznienie armii, to najwszechstronniejsze wciągnięcie jej w pełny nurt życia Narodu, nie może się ograniczyć do jakiejś biernej roli widza czy statysty. Armia jest częścią Narodu i winna czynnie w jego życiu występować. Nie chodzi tu oczywiście o czynne prawo wyborcze dla żołnierzy. Absurdem by było zezwolenie by oficerowie czynnej służby mogli należeć do tej czy innej partii. Chodzi o to by żołnież każdego stopnia był czynnym wyznawcą podstawowych idei, by był bojownikiem idealizmu, by stanowił przykład pracowitości, ofiarności, zdodności.

Oficer rezerwy był w Polsce upolityczniony — może nie w tym sensie, że był czynnym krzewicielem idealizmu narodowego, lecz o tyle, że tkwił silnie w życiu politycznem Narodu. W „cywilu" był on aktywnym politycznie wielokrotnie i partyjnie. Wiedział jednak w większości wypadków, że z chwilą włożenia munduru nie wolno już mu agitować. Przeważnie też stosował się do tego uczciwie. Mógł jednak i miał obowiązek nie zapierać się swych przekonań a w prywatnych rozmowach dawać im wyraz, jasno

formułując swe opinie, oceny, sądy a nawet i żądania, o ile dyktowane one były miłością Ojczyzny. Objawem słusznym i zdrowym będzie jeśli również oficerowie zawodowi nie tylko będą posiadali wyrobione przekonanie ideowo-polityczne, ale je otwarcie wyznawali. Na tym konkretnym przykładzie pokazaliśmy co rozumiemy pod upolitycznieniem armii i takie upolitycznienie uważamy za niezbędne zarówno w interesie naszej armii jak w interesie całego Narodu.

Upolitycznienie to nie wciąga armii do polityki sensu stricto, ani do rozgrywek polityczno-partyjnych. Każdy żołnierz tylko w nakreślonych granicach jest czynnym obywatelem. Armia zaś jako całość jest szkołą obywatelską, w której żołnierze dojrzewają politycznie pod wpływem przełożonych i kolegów, kształcąc się i doskonaląc własnym samodzielnym wysiłkiem. Armia nie miesza się do polityki, ale świadoma celów, ideowa, ponad partyjna i ponad spory różnych grup i przekonań, choć niemowa siłą swej myśli i uczuć wywiera przemożny wpływ na politykę bieżącą Narodu. Z jej nieoficjalną opinią wszyscy się liczą, jej bezstronne zdanie przesądza wiele spraw, uśmierca wiele sporów. Armia działa swym autorytetem.

W tak upolitycznionej armii zachowa się zawsze właściwa droga do zasadniczych celów Narodu, choćby zgubiła ją myśl polityczna, sprowadzona na bezdroża. Taka armia będzie prawdziwą gwarantką ładu i spokoju wewnętrznego, bo w chwili upadku i zamętu może ona wystąpić politycznie już jako całość, a wystąpi dzięki uświadomieniu narodowemu i politycznemu i dzięki ideowości w sposób właściwy i dyktowany jedynie interesem Polski.

Nie posiadając zaś uświadomienia narodowego może być ona użyta do interwencji bez potrzeby, przedwcześnie i co gorsza w interesie kliki, na lata całe grzebiąc tem swój kredyt moralny jaki zawsze miała i mieć będzie w Narodzie Polskim.

———

Sądzimy, że po powyższych wyjaśnieniach odpadnie szereg nieporozumień i uprzedzeń, które narosły wokoło problemu t. zw. upolitycznienia armii. To zaś skolei może pozwoli na ustalenie takiej doktryny wojskowo-politycznej, któraby unikając błędów i krańcowości armii francuskiej czy niemieckiej potrafiła zapewnić Narodowi polskiemu i jego armii właściwe i pozytywne rozwiązanie tego nad wyraz ważnego zagadnienia.

STRATEGIA OSTATNIEJ FAZY WOJNY

Począwszy od wiosny tego roku możemy śmiało powiedzieć, że stanęliśmy, przynajmniej w zasięgu kontynentu europejskiego, w obliczu ostatniej fazy wojny. Czy ta ostatnia faza wojny będzie związana z tym rokiem, czy będzie potrzebny na jej zakończenie powiedzmy jeszcze — 1944, a nawet 1945 rok — odpowiedzieć na to jeszcze nie możemy.

Państwa „osi" na terenie europejskim zdobyły dotąd wszystko, co mogły: tak pod względem politycznym jak i wojskowym, a mianowicie:

a) Pod względem politycznym połknęły wszystkie państwa i narody, które połknąć mogły. Równocześnie marzenia i wysiłki ich choćby tylko dla pozyskania sympatii pozostałych państw i narodów o większym znaczeniu, jak Szwecja, Turcja i Hiszpania — spełzły na niczym.

Mało tego... Cóż pod względem politycznym oznacza np. Norwegia Quisslinga, Francja Lavala, będącego na dorobku, Rumunia braci Antonescu będących u zmierzchu swej lojalności wobec „osi", gdy nie mówi się już nawet o Węgrach, Finlandii lub Bułgarii, a tylko majaczy się „o solidarności europejskiej przeciw bolszewizmowi", przy naturalnym przewodnictwie Niemiec, a nie bez udziału Jugosławii, Grecji i przede wszystkim Polski.

W obliczu ostatniej fazy wojny przegrali ponadto Niemcy w szczególności stawkę polityczną w stosunku do narodów bałtyckich Litwy, Białorusi, Ukrainy i wchodzących w skład ZSSR, w stosunku do których nie wykorzystano atutów wolności i niepodległości poza tym, że o znalezieniu ich w „legionach wschodnich" zdecydowała tylko ta czarna rzeczywistość, iż zdani na łaskę i niełaskę zwycięzcy od samego początku ginęli u nich z głodu, chłodu i epidemii, dziesiątkami tysięcy. O wodzu wielkorosyjskiego legionu wschodniego i samym legionie nie warto nawet wspominać.

b) Pod względem wojskowym zniwelowanie przez Sowiety nie tylko letniej ofensywy 1942 na froncie południowym, która od tej strony miała zwinąć fronty środkowy i północny, a zniszczyć front południowy łącznie z opanowaniem Kaukazu, ale i naruszenie dorobku wielkiej ofensywy niemieckiej pod koniec 1941 r., przywróciło położenie strategiczne armii sprzymierzonych na Wschodzie zaledwie do tego położenia, jakie uzyskała armia niemiecka jeszcze pod koniec 1941 r., jako pierwszego roku wojny między Niemcami a Sowietami.

W obliczu tej sytuacji na wschodzie, rozstrzygniętej jak dotąd w skali strategicznej raczej na korzyść Sowietów niż Niemiec, przyszły dalsze ciosy a mianowicie:

— utrata terenu afrykańskiego, który gdy obecnie zapomniany Rommel stał jeszcze przed deltą Nilu mógł być wykorzystany łącznie z terenem bałkańskim dla inwazji na Bliski i Średni Wschód,

— utrata przewagi w powietrzu, co stało się szczególniej groźne ze względu na stosunkową bliskość Anglii i Tunisu dla Niemiec i Włoch.

I wreszcie:

— bezsporne opanowanie przez marynarkę i lotnictwo sojusznicze basenu Morza Śródziemnego przy dość znacznym zlokalizowaniu sukcesów na samym Atlantyku, tymbardziej u dalekich wybrzeży Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki lub Afryki Zachodniej i Południowej, a nawet na szlakach opływających Półwysep Skandynawski od północy.

Dotychczasowe powodzenia i sytuację polityczno-wojskową Japonii w zasięgu Azji Wschodniej można narazie przyrównać do sytuacji Niemiec w Europie pod koniec 1941 roku, a rozpatrując ją wg większej skali strategicznej, którą wyłaniają same przez się rozrzucone tereny Azji Wschodniej i bezbrzeżne wody Pacyfiku łącznie z niezliczonymi archipelagami, musimy uznać ją za gorszą.

Państwa „osi" mogąc jeszcze liczyć na pewne zaskoczenie polityczne, nie mogą jednak liczyć na żadne zaskoczenie wojskowe.

Pod względem wojskowym, a ściślej mówiąc strategicznym, siły zbrojne państw „osi" znalazły się w następującej sytuacji:

Niemcy i Włochy zostały całkowicie i bezpowrotnie w tej wojnie oddzielone od Japonii. Jakże śmiesznym może pod tym względem wydawać się ten rozgłos a równocześnie brak praktycznego sensu w ostatnio zawartym między państwami „osi" układem co do wymiany fabrykatów i surowców potrzebnych do prowadzenia wojny.

— Niemcy i Włochy zostały zamknięte jakby w hermetycznym pudełku, dziurawionym tylko narazie ale i odrazu w najczulsze miejsca przez lotnictwo sojusznicze; widzimy poza tym dziurawienia go również przez działania lądowe (front Orzeł - Kursk - Charków) inscenizowany przewrotnie przez Niemcy ni to jako własna ofenzywa, ni to jako obrona przed ofenzywą sowiecką i tak na przemian lub morsko-lądowe (nareszcie... ta Sycylia).

Przez konieczność przyjęcia na siebie całego nacisku aliantów, armia niemiecka przestaje być zdolna do wielkich działań zaczepnych. A skoro tak — to jakże może wygrać tę wojnę przez samą obronę tak rozległych wybrzeży wobec wszędzie możliwej inwazji i wobec konieczności utrzymania się na froncie wschodnim. Równocześnie armia włoska została ograniczona tylko do obrony swego buta jako minimum, Sycylii i Sardynii jako maksimum.

Rozpatrując sytuację Japonii na terenie jej działań trzeba stwierdzić, że staje ona w obliczu bardzo poważnego położenia (narazie nie w skali strategicznej) wobec rozpoczętej przez siły sojusznicze ofenzywy na Pacyfiku, zawsze przytym, jak w Europie Niemcy wobec Anglii, nie mając roztrzygnięcia względem Chin.

Położenie i możliwości strategiczne przeciwników przesunęły się o przysłowiowe 180 stopni i zupełnie zmieniły ich wzajemną sytuację, którą można na głównym teatrze wojennym, a mianowicie w Europie, scharakteryzować w sposób następujący:

A. Po stronie państw „o s i", a w szczególności Niemiec, pozostały następujące czynniki, które mają swoje dodatnie i ujemne strony:

1. Centralne położenie, dające możność działania po t.zw. wewnętrznych liniach. Jeżeli jednak zważyć, że te wewnętrzne linie są nadmiernych długości w stosunku do posiadanego taboru transportowego (kolejowego i samochodowego), nie wchodzą w grę pod względem możliwości przesunięć na skalę strategiczną w oparciu o sieć i tabor wodny (zamknięte morza i słaba marynarka), a są jedynie do wykorzystania w powietrzu — to linie te w obecnym położeniu znacznie oddalonych od siebie frontów są raczej piętą Achillesową niż „skokiem" u gazeli lub zająca.

2. Posiadanie jeszcze dużych przestrzeni i stosunkowo niezależnych frontów umożliwiających manewrowanie i kontrmanewrowanie w wielkim stylu, jeżeli przytym wziąć pod uwagę posiadanie na wielkich frotach lub ich zapleczach poważnych umocnień. Należy jednak wziąć pod uwagę, że:

— duże i przytem nie „nieme" przestrzenie mogą być dla wojsk niemieckich zmuszonych do cofania, grobem dla kwiatu wojs i ich sił głównych,

— w skali srategicznej nie mają Niemcy swobody wycofywania się na wybranych przez siebie frontach. Muszą je wszystkie trzymać, wciągając dla utrzymania lub wykorzystania ich coraz to nowe siły, a każde dobrowolne lub wymuszone wycofywanie się pociągnie za sobą nietylko pościg za Niemcami na danym froncie, ale i będzie wykorzystane przez nacisk i łamanie innych frontów,

— nic tak nie może związać pokaźnych jeśli nie głównych sił niemieckich, jak fronty umocnione, biorąc pod uwagę i to, że w skali strategicznej poza wałem ochronnym Zygfryda na zachodzie i wałem obronnym na wysokości Bugu na wschodzie (np. oba leżą na głębokości bezpośredniego uderzenia na Niemcy), inne umocnione fronty mogą być albo całkowicie ominięte (np. cały front na zachodnim wybrzeżu Norwegii lub w południowej Francji), albo wcale nie istnieją (problematycznego wału adriatyckiego — Bałkany lub Brenner).

3. Doniedawna stałe stwierdzana wyższość dowództwa i organizacji niemieckiej oraz duża inicjatywa i zdolność wojsk niemieckich do rozwiązywania wszelkich zadań: czy to w drodze działań zaczepnych, czy też w ramach działań obronnych. Tu jako czynniki umniejszające ogólną wartość sytuacji strategicznej Niemiec możemy wymienić takie czynniki jak:

— stopień dalszej wiary w zwycięstwo lub zobojętnienia w stosunku do wysiłków dalszej wojny,

— stopień wyczerpania się rezerw ludzkich, surowcowych it.p.

— stopień dalszych zdolności wynalazczych, produkcyjnych it.p.

B. Po stronie państw demokratycznych (sojuszniczych) głównie anglosaskich jako prowadzących rozgrywkę w skali światowej, narosły następujące atuty, które — rzecz godna uwagi — poprostu nie potrzebują takiego scharakteryzowania ich dodatnich czy ujemnych stron, jak byliśmy zmuszeni to uczynić przy omawianiu sytuacji i możliwości strategicznych państw „osi":

1. Przy pozostawaniu na długim obwodzie i niemożności przesuwania sił po krótkich liniach wewnętrznych uzyskanie warunków i stanu faktycznego w Europie co do:

— pełnego zablokowania Niemiec i Włoch,

— swobody stawiania celów strategicznych oraz wyboru kierunków i przedmiotów działania,

— możności zarówno skupienia sił jak i dośrodkowego działania, co skolei wysuwa tak pierwszorzędny czynnik w tej wojnie, jak zaskoczenie strategiczne.

2. Pomimo oddalonych i rozrzuconych, jednakże nie wyczerpanych i wszechstronnie odpowiadających potrzebom wojenno-gospodarczym, źródeł surowcowych i ośrodków produkcyjnych, osiągnięcie potencjału wojennego, znacznie przewyższającego możliwości państw „osi" już w tym roku, co ma znaczenie nietylko materialne ale i moralne i to przede wszystkim po stronie państw „osi", jeżeli wojna miałaby się przedłużyć poza rok bieżący.

3. Osiągnięcie na moment rozstrzygający przynajmniej na terenie europejskim lecz w skali strategicznej pełnego pogotowia wojennego do zadania ostatecznych ciosów armiom „osi" przy:

— dostosowaniu do roli i znaczenia, jakie przypisują armie sojusznicze swoim wojskom lądowym, ich liczebności, organizacji, uzbrojenia i wyposażenia,

— nienaruszeniu, a być może nawet powiększeniu stanu marynarki i zarówno wojennej jak i handlowej. I wreszcie:

— wysunięciu na pierwszy plan rozwoju i roli lotnictwa, które samo jest w stanie zadawać najbardziej druzgocące ciosy.

W całości zmiany położenia strategicznego na korzyść państw sojuszniczych pozostają jednak, zwłaszcza z punktu widzenia polskiego dwie rysy względnie wątpliwości.

Pierwsza, natury wojskowo-politycznej — możność znalezienia się między młotem — Sowiety, a kowadłem — Niemcy.

Druga, raczej natury psychicznej — to konieczność dalszej dyscypliny, wytrzymałości oraz roztropności, gdyby zaznaczający się manewr strategiczny państw sojuszniczych prowadzony w skali ogólno-europejskiej nie rozwiązał zasadniczo sprawy polskiej.

MANEWRY INWAZYJNE

Były to wielkie manewry wiosenne — największe jakie kiedykolwiek odbywały się na ziemi brytyjskiej. Dla Anglików — cóż za paradoks w czwartym roku wojny — było to nowym źródłem zadziwień i entuzjazmu. Sprawozdania prasowe są tego najjaskrawszym dowodem. Prasa poświęciła ćwiczeniom nieproporcjonalnie wiele miejsca, zarówno w tekscie, jak i w ilustracjach, co zważywszy ograniczona obecnie objętość gazet daje miarę zainteresowania.

Przed wojną, gdy gazety miały wielokrotną dzisiejszej objętości jeden reportaż czy artykuł zwykle wyczerpywał nawet tak obszerny temat. Obecnie, gdy nożyczki sub-editora bez miłosierdzia wycinają wszelkie dłużyny i poświęcają nieraz rzeczy bardzo istotne, rzeczom jeszcze bardziej istotnym, należy przejść całość prasy, aby sobie wyrobić jasny obraz. W stosie artykułów, reportaży i notatek z każdego niemal pisma można wyłuskać coś nowego. Jakąś ciekawą obserwację, jakąś nową myśl, jakąś oryginalną story.

Daily Herald przynosi doskonale ujęty ogólny opis ćwiczeń: — Wielką Brytanię podzielono na trzy części.

1) t. zw. „Southland", na którego wybrzeżu zgromadzono silną armię brytyjską pod dowództwem gen. A. G. L. McNaughton'a.

2) t. zw. „Eastland" zajęty przez armię niemiecką pod dowództwem „von Rundstedta" (gen. J. A. H. Gemmell). Armia ta została ostatnio poważnie osłabiona „odciągnięciem odwodów na front rosyjski".

3) t. zw. „Westland" — kraj neutralny gotowy do bronienia swej neutralności w razie agresji.

Z końcem stycznia wojska angielskie pod dowództwem gen. McNaughton przekroczyły kanał dzielący je od Anglii i wylądowały w „Southland". Z końcem lutego armia ta utworzyła elastyczną linię natarcia. Równocześnie „von Rundstedt" skoncentrował wojska i broń pancerną i posunął się w kierunku „Southland'u". Zadaniem wojsk angielskich było jaknajszybsze natarcie i zdobycie stolicy „Eastland'u". Zadaniem „von Rundstedt'a" było wytrzymanie tego natarcia przez tydzień, po którym to czasie miał otrzymać posiłki z Rosji.

Uprzedzając natarcie, „von Rundstedt" szybko wkroczył do „Southland'u" i choć jego lewe skrzydło było zagrożone przez nowe lądowania brytyjskie, posunął się aż do Tamizy i wysadził w powietrze mosty, zanim Mc Naughton mógł go powstrzymać. Następnie przez parę dni prowadził podstępną grę wciąż się wycofując i stawiając tylko lekki opór, aby zyskać na czasie. Dopiero w ośm dni po rozpoczęciu manewrów Mc Naughton wkroczył do „Eastlandu". „Von Rundstet" powstrzymał jego pochód przez następny tydzień, stosując na wielką skalę pola minowe, niszczenie dróg i mostów oraz skoncentrowane ataki powietrzne. Teoretycznie wypełnił więc swe zadanie, tak że gdy w końcu Mc Naughton zmusił go do bitwy, manewry przerwano.

Schhematyczny ten opis był jednak tylko tłem dla obserwacji i osądu, które wypadły rozmaicie zależnie od nastawień pisma.

Korespondent Times'a podnosi ofensywny charakter ćwiczeń i jest zdania, że głównie sztab wiele z nich skorzystał. Po raz pierwszy zastosowano w europejskim terenie i na wielką skalę sposoby wypróbowane przez Osmą Armię w Libii, zwłaszcza współpracę sił powietrznych i lądowych. Sztaby Armii i R.A.F.'u pracowały w łącznych grupach co w wyniku równało się ujednostajnieniu dowództwa. „Z wojskowego punktu widzenia po niezbyt

udanym początku sposób ten okazał się wcale skuteczny mimo iż niektórzy wyżsi dowódcy uważali, że ich zlecenia są ważniejsze od innych". Dokładnemu opisowi tej współpracy lotniczo-lądowej poświęca „Times" osobny artykuł. Z krytycznych uwag „Times'a" należy wymienić zastrzeżenie co do sprawności działania kuchni polowych. Sprawa ta choć na pozór nieważna, gra niewątpliwie dużą rolę w utrzymaniu sprawności i „moral" wojska.

Korespondent „Nev Chronicle" Ronald Walker, który podobnie jak „Times" i inne pisma na pierwszym miejscu ważności stawia nauki wynikające z współpracy lotniczo-lądowej, wyciąga następujące wnioski. Uważa on, że „zburzenia", których dokonał „von Rundstedt" celem opóźnienia pochodu wroga były obosieczną bronią gdyż uniemożliwiły wycofującej się armii ewentualne przeciwuderzenie. Walker jest także pełen podziwu dla stopnia skuteczności kamuflażu jaki osiągnięto oraz dla doskonale zorganizowanej „inter-komunikacji" i informacji.

„Illustrated" obok szeregu doskonałych zdjęć, które uzmysławiają rozmiar i realizm manewrów, zamieszcza bardzo wnikliwą, choć raczej „cywilną" korespondencję. Dwie uwagi zasługują na zacytowanie.

„Sztab główny nazwał te największe manewry, jakie kiedykolwiek odbyły się w Wielkiej Brytanii Exercrse Spartan. Była to wprawdzie tylko czysto techniczna nazwa, która nie miała na celu określenia „jakości" ćwiczeń, niemniej gdyby nie kapryśna łagodność pogody, tak niezwykła o tej porze roku, manewry naprawdę mogły zasłużyć na tę nazwę".

Druga uwaga dotyczy t. zw. Battle drillu. „Dawniej jednostka atakowała wroga poczem okopywała się, czekając aż dowódca wypracuje nowy plan działania. Wykonanie takiego planu zajmowało wiele czasu, często parę dni. Wymagało ono działań rozpoznawczych, oceny sytuacji i długotrwałych narad. Battle drill przewiduje wszystkie sytuacje w jakich znaleźć się może drobna jednostka — pluton lub kompamia — określa je dokładnie i daje ich rozwiązanie. Żołnierzy szkoli się jak mają oceniać sytuację i jak korzystać z tych schematów. Tak więc dowódca oddziału, gdy zaskoczy go jakaś nowa sytuacja — mówi poprostu: Plan 4 albo Plan 5 i wszyscy od razu wiedzą co mają robić".

Inne pisma wysuwają na pierwszy plan stronę opisowo-anegdotyczną. Noel Monks z „Daily Mail'u" opisuje wyposażenie armii:

„Miejscami mijałem konwoje ciągnące się na dziesięć mil wiozące „grubszy materiał" — czołgi i działa polowe oraz „lżejsze" wozy. Na pewnym dużym polu widziałem więcej baterii 25-cio funtowych, niż ich miała cała Armia Brytyjska w 1939 r. Widziałem Kanadyjczyków w akcji z nową tajną bronią przeciwpancerną, którą sami udoskonalili. Podczas prób zatrzymywali potężne czołgi „Churchille" i unieszkodliwiali".

„Daily Sketch" podkreśla sprawne działanie transportu: „Przeprawy przez rzeki — Tamizę i Kennet, okazały się trudne dla „najeźdźców". Bardzo wiele mostów było gruntownie zburzonych, a saperzy podczas budowania nowych dla transportu ciężkiej broni pancernej, byli pod stałym ogniem bombowców i myśliwców. Transport czołgów i ciężkich dział był doskonale przeprowadzony. Jednostki zmotoryzowane i „Bren-Carriersy" przerzucano głównie nocą..."

„Daily Express" zwraca uwagę na doskonałą organizację lotnisk, które sprawnie i szybko budowano tuż za linią w miarę posuwania się wojsk.